

Myśliński, Jerzy

"Na czołówece : prasa w Październiku 1956 roku", Wiesław Władyka, Warszawa ; Łódź 1989 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 29/3-4, 141-143

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiesław Władyka, *Na czołowce. Prasa w Październiku 1956 roku*, Warszawa—Łódź 1989, ss. 504. „Materiały i Studia do Historii Prasy i Czasopiśmiennictwa Polskiego”, z. 28.

Po najbardziej ponurych w historii Polski Ludowej latach „czystego” stalinizmu powoli następowała odwilż. Stopniowa liberalizacja w rozmaitych dziedzinach życia społecznego, w szczególności w zakresie wolności słowa, postępująca w bardzo nieregularnym rytmie, znaczone licznymi odrotami, doprowadziła do widocznej akceleracji w październiku 1956 r. i w kilkunastu następnych tygodniach. Proces hamowania tego przyspieszenia społecznego nie był zbyt gwałtowny, ale wyraźnie dawał się dostrzegać w ciągu 1957 r. Symboliczną cezurą nieodwołalnego odrotu od znacznej części ideałów Października było zamknięcie tygodnika „Po prostu” — bez wątplenia sztandarowego periodyku publicystycznego tamtych lat. Ów proces narastania przemian w prasie, erupcja wolności słowa i doprowadzenie do „normalizacji” jest przedmiotem uwagi Wiesława Władyki w studium poprzedzającym edycję najcenniejszych enuncjacji publicystycznych tamtego okresu. Przypomnijmy, że nikt dotąd tekstów tych nie zebrał w takim wymiarze, nie mówiąc o ich skomentowaniu, a także osadzeniu w realiach politycznych.

Opracowanie Wiesława Władyki, część też którego znana już była z jego publikacji cząstkowych, nie ogranicza się bynajmniej do egzegezy najbardziej typowych dokumentów publicystycznych polskiego Października, lecz lokuje je w procesie przemian politycznych, jakie wówczas zachodziły. Jest to tekst stonkowo zwarty, nie przekraczający siedmiu arkuszy autorskich, wykorzystujący w sposób kompletny źródła publikowane, a także posiłkujący się bardzo ważkimi archiwaliami, głównie proveniencji partyjnej. Niektóre spośród tych źródeł są przywoływane w omawianej rozprawie po raz pierwszy.

Wiesława Władykę frapuje pytanie o przyczyny wyjątkowości opiniotwórczej roli prasy w jesieni 1956 r. By na nie odpowiedzieć, musiał pokrótce wyłożyć swe poglądy na całość przemian społeczno-politycznych, które wówczas miały miejsce. Gdyby książka ta pojawiła się po ukazaniu się syntezy historycznej tej epoki (autorstwa Zbysława Rykowskiego i Wiesława Władyki — czekająca na światło dzienne od początku bieżącej dekady), zabieg taki byłby zbędny — wystarczyłoby się wówczas odnieść do tej publikacji. Musiał więc autor cofnąć się do 1953 r., by ukazać procesy, które nasiliły się w 1955 r. i w okresie bezpośrednio poprzedzającym Październik. Przywołuje przy tym znaczące manifesty polskiej publicystyki oraz dzieła artystyczne i literackie, które spełniły też swoistą rolę publicystyczną. Sygnalizuje nowe zjawiska w prasie polskiej, które stały się kamieniami milowymi na drodze do Października. Najważniej przygląda się jednak ewolucji tygodnika „Po prostu”, zwłaszcza od momentu gdy stał się on już „zielonym”, „tygodnikiem studentów i młodej inteligencji”, a tym samym przemienił się ze standardowego czasopisma swojej epoki w „ważną instytucję społeczną”. Najciekawsze są spostrzeżenia dotyczące treści publicystyki tamtych lat i najciekawszych autorów, operujących „aksjologią socjalistyczną i poetyką rewolucyjną”. Czołówka tych publicystów nie tylko objaśniała swój świat, ale także pragnęła go zmieniać, demonstrując krytycyzm wobec „jednej z najważniejszych instytucji systemu politycznego” — Związku Młodzieży Polskiej, pośrednio zaś wobec PZPR, w kształcie w jakim ta partia wówczas działała. Z czasem publicyści owi zaczęli nawet „podawać w wątpliwość to, czy władza ma rzeczywiste charakter ludowy”, rozpoczęli „penetrację gospodarki i systemu zarządzania”, „operowali nazwiskami niektórych winnych” ówczesnego stanu rzeczy. Zastanawiali się, czy sektor socjalistyczny jest dostatecznie uspołeczniony. Doszło do sporu o „interpretację Poznania”, co ujawniło wyraźnie „głęboki kryzys struktur władzy”. Wszystko to nie

oznaczało przecież, że prasa mogła swobodnie harcować, przeciwnie, znalazła się ona w ostrym ogniu krytyki podczas VII Plenum KC PZPR.

Jesienią 1956 r., stwierdza Wiesław Władyka, wobec cenzury „prasa wystąpiła jako strona [...] konfliktu, i to strona niekoniecznie słabsza” (s. 87). Może to sugestia zbyt daleko idąca, bowiem cenzura była tylko narzędziem władzy; wydaje się, iż to siły polityczne, które propagowały przemiany w duchu liberalnym, po prostu miały lepszą prasę, że w naturalny niejako sposób pozyskały sobie dobre pióra, a niektórzy publicyści wręcz byli tymi, którzy odzwierciedlali nastroje poważnych sektorów opinii publicznej i równocześnie aktywnie tymi nastrojami strowali. Pojawiały się stale nowe tematy publicystyczne, np. eksperyment ekonomiczny i samorząd robotniczy, który — zdaniem publicystów „Po prostu” — miał być swoistą formą wolności i panowania klasy robotniczej.

Euforia publicystyki polskiej w okresie trwania VIII Plenum dziś wydaje się zaprawiona zbyt wielką dawką patosu, na co zwraca uwagę Wiesław Władyka. Przypomina on np. ówczesny pogląd Wiesława Górnickiego wygłoszony na łamach „Świata”, że „dni od 19 do 21 października 1956 roku przejdą do kalendarza naszych dziejów jako data przełomowa”, czy Stefana Króla i Jerzego Mikke z „Nowego Nurtu”, którzy pisali o „nowym modelu ustrojowym” i o tym, że „Polska proklamując zasady ludowładztwa demokratycznego, pierwsza ze wszystkich narodów wkracza na nie udeptane dotąd szlaki historii”. Poważną szansę historyczną przed krajem dostrzegł też Andrzej Wasilewski, gdy pisał w „Dookoła świata” o „próbie zbudowania systemu demokracji socjalistycznej w naszym kraju”, która „jeśli okaże się udana, stanowić będzie poważne wzbogacenie międzynarodowego ruchu robotniczego i odbije się z pewnością na układzie sił w wielu krajach świata”. Jednakże konfiguracja sił międzynarodowych — podkreśla autor — nie sprzyjała realizacji tej „romantycznej, wyjątkowej szansy historycznej”. Radykalizacja żądań i równoległy rozkład aparatu władzy zderzyły się z potokami krwi na Węgrzech i wojną na Bliskim Wschodzie, co „umacniało prymat myślenia kategoriami realiów polityki i układu sił” w kręgach władzy. Dyscyplinowanie prasy i usilne dążenie do „normalizacji” odbywało się zarówno metodami perswazji, jak i ostrych restrykcji, do zamykania czasopism włącznie, poddawania redakcji ściślejszej kontroli, zwiększania ingerencji cenzury, odsuwania dziennikarzy od możliwości wyrażania swych poglądów, mających jakoby na celu zwalczanie postulatów „drugiego etapu”, jawiącego się jako jeśli nie kontrrewolucja, to prosta droga do restauracji kapitalizmu. Nie zapomniał też autor o początkach oddziaływania „Polityki”, którą zrazu określano jako instrument kończący „przygodę” 1956 r. Tok narracji w książce kończy się właściwie na likwidacji „Po prostu” i prezentacji poglądów na temat tego wydarzenia, które stało się ważną kolejną cezurą polityczną.

Na tle gruntownego studium Wiesława Władyka pasjonująca staje się lektura trzydziestu jeden wybranych przez niego tekstów publicystycznych, głównie z „Po prostu”, ale też i z niemniej radykalnego „Przeglądu Kulturalnego”, z „Nowej Kultury”, „Życia Warszawy”. Celem objaśnienia kontekstów nie mógł autor nie przypomnieć kilku wystąpień pomieszczonych w „Trybunie Ludu”, „Polityce” i „Słowie Powszechnym” (Bolesława Piaseckiego *Instynkt państwowy*). Sądze, że jest to wybór wysoce reprezentatywny, reprezentatywny dla tematu są też bez wątplenia nazwiska autorów przytaczanych tekstów, liczne, bowiem niektóre publikacje pisało wówczas po dwóch—trzech publicystów. Wielu spośród nich dawno już nie występuje publicznie, inni odeszli na zawsze, ale kilku znamy do dzisiaj, jako nie tylko dziennikarzy, ale i działaczy politycznych. Nie zawsze uświadamiamy sobie, że ówczesna, stojąca już przed sądem historii publicystyka polska wprowadziła do obiegu tak znane określenia, jak „dřętwą mowa”, „księżycowa ekonomia”, „dogmatyzm i rewolucjonizm”, „błędy i wypaczenia”, „kult jednostki”, „stalinizm”, „odwilż” (rzecz jasna, od tytułu powieści I. Erenburga), „odnowa”.

Autor tego omówienia czytał wybrane przez Wiesława Władykę teksty w latach 1955—1957, przeżywał ich treści, fascynowały go ton i żarliwość wypowiedzi. Czy wszystko to może jeszcze frapować dzisiejszego czytelnika, czy stało się już wyłącznie historycznym dokumentem? Trudno jednoznacznie na pytania te odpowiedzieć. Wydaje się wszakże, że mistrzostwo polskiej publicystyki, zwłaszcza tej „tygodnikowej”, wysokiego obiegu, znacznie się dziś rozwinęło i współczesna czołówka, gdy chodzi o warsztat i erudycję, nie ma się czego wstydić.

„Wartości nie uzbrojone w instytucje i gwarancje, pozbawione zorganizowanego wsparcia społecznego, gdy starły się z koniecznościami władzy, z dylematami polityki, okazały swą kruchość” (s. 115) — stwierdza słusznie W. Władyka, podsumowując proces popaździernikowej „normalizacji”. Posiłkując się wypowiedziami W. Gomułki, w których zawarta jest ocena całego okresu polskiego Października, sugeruje, że nie stanowił on rewolucji, lecz zmianę metod politycznego działania. Odnosząc to do polityki informacyjnej, trzeba stwierdzić, że praktycznie nie zmieniły się w 1956 r. jej generalne zasady, nawet w porównaniu z początkiem lat pięćdziesiątych, natomiast w sposób zasadniczy i w niektórych przypadkach nieodwracalny zmieniła się praktyka realizacyjna i wykładnia tej polityki.

Na zmianę zasad trzeba było czekać jeszcze przeszło trzydzieści lat, bez wątpienia jednak październik 1956 r. stanowił widoczny punkt zwrotny w dziedzinie usytuowania społecznych środków masowego komunikowania w Polsce.

Jerzy Myśliński

Mieczysław Ciećwierz, *Polityka prasowa 1944—1948*, Warszawa 1989, ss. 303.

Polityka prasowa jest pojęciem ogólnym i nieostrym, wymagającym przybliżeń definicyjnych. Jedno z nich, pojawiające się w literaturze, określa politykę prasową jako sumę oddziaływań partii politycznych, organów administracji państwowych, organizacji społecznych na całą sferę funkcjonowania prasy. Inne, bliższe powojennym realiom polskim, traktuje politykę prasową jako jeden z przejawów walki politycznej, a następnie sprawowania władzy przez partię komunistyczną.

M. Ciećwierz, autor książki *Polityka prasowa 1944—1948*, nie skłania się do żadnej z wymienionych definicji, a ponadto nie wyjaśnia, jak rozumie ów termin. Podejmowana w pracy problematyka dotyczy w głównej mierze udziału administracji centralnej i terenowej w kształtowaniu i funkcjonowaniu systemu prasowego oraz działalności aparatu kontroli prasy. Jest więc kontynuacją dotychczasowych zainteresowań autora, a zarazem próbą syntezy obejmującą okres od powstania PKWN do zjednoczenia PPR i PPS.

Praca M. Ciećwierza jest niewątpliwie pierwszą tak szczegółową i opartą na różnicowanej bazie źródłowej pozycją o prasie pierwszego czterolecia. Przynosi m.in. informacje o organizacji i formach działania urzędów centralnych i terenowych, wydawnictw prasowych, bazy poligraficznej i cenzurze. Uzupełniają je personalia działaczy politycznych i dziennikarzy kształtujących od 1944 r. polski system prasowy. Najbardziej dyskusyjne w książce M. Ciećwierza wydają się oceny polityczne. Można odnieść wrażenie, iż autor nie dostrzega korelacji między układem sił politycznych w kraju, sytuacją międzynarodową a decyzjami w sferze szeroko rozumianej polityki wydawniczej i informacyjnej. Stąd przypisuje rolę sprawczą w jej kształtowaniu rządowi i podległym mu organom.

Przyznanie administracji konstytucyjnej roli w tych dziedzinach nie odpowiada prawdzie. Jej kompetencje ograniczały się do działalności organizatorskiej i realizacji ustaleń i zaleceń partii politycznych. Właśnie partie polityczne, a przede wszystkim Polska Partia Robotnicza, były rzeczywistymi dysponentami prasy.